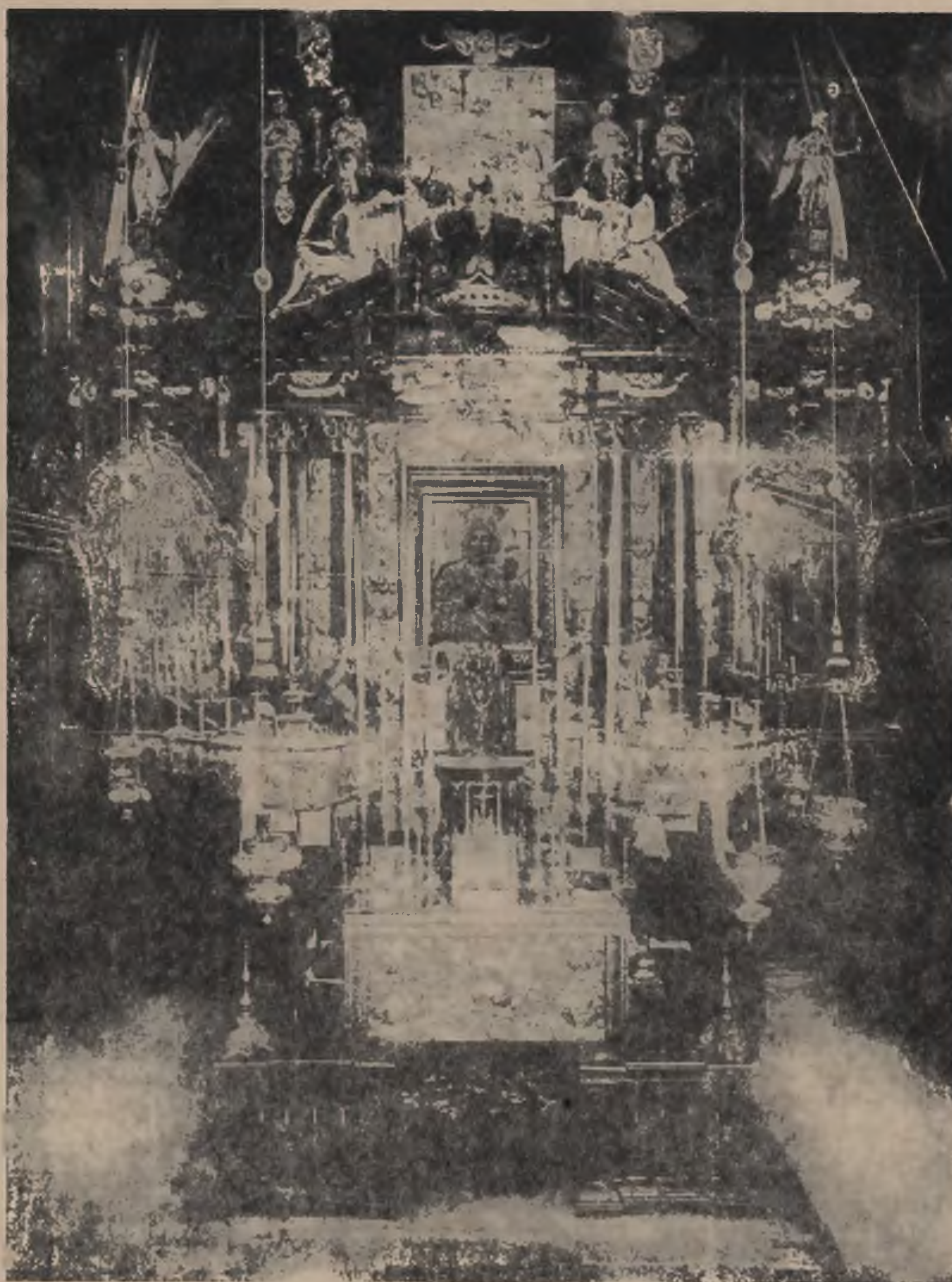
Nakład 1400 egzempl.

Nr. 7. Par. Porąbka dek. Będziński, dnia 1 kwietnia 1931 r. Rok IV.

Kronika Parafjalna

DWUTYGODNIK

Szczęść Boże!



Kaplica Cudownego Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej na Jasnej Górze.

Na Zmartwychwstauie Pańskie!

Najbliżsi mego serca są ci, którzy przez Spowiedź i Komunję świętą należą do rodziny Chrystusowej. Tym moim braciom i siostrom w Chrystusie życzę, by zmartwychwstały P. Jezus był nadal znakiem, pod którym stać będą — wiernie — po synowsku — aż zaśpiewają w przybytkach Pańskich wesołe „Alleluja". Tem radosnem „Alleluja" witam wszystkich parafjan i czytelników „Kroniki".

Ogólne wskazówki co do umarłych.

Ubogim zmarłym nie żałuj na ubiór, trumnę choć skromną i na chrześcijański pogrzeb. Na wiadomość o zgonie sąsiada, idź i pociesz strapionych, a za duszę zmarłego się pomódl. Ciała zmarłych, mycie, ubranie, niech nie będzie tyle dla zapłaty, ile na intencję dusz czyścowych. Nie rozpaczaj i nie bluźnij Bogu, gdy ci zabierze najmilszą osobę, bo zasmucasz jej duszę. Zmarłemu w trumnie daj w rękę obrazek, zdejmij z jego ręki pierścień. Nie chodź do domów żałoby z ciekawości (jak wygląda zmarła osoba, jak ubrana), lecz w duchu pobożności. Nie całuj trupów na pożegnanie z domu i na cmentarzu (były wypadki, że przez to niektóre osoby zaraziły się i umarły), lecz duszę umarłego uweselaj ciągłą pamięcią w modlitwach. Dopóki ciało leży w domu, **niech bieglejsi przy trumnie śpiewają Godzinki, Różaniec i pieśni nabożne za zmarłych.** Chodź chętnie na pogrzeby, a chroń się rozmów, światowości i śmiechów. Nieś chętnie trumnę, chorągiew. Wzbudzaj w sobie ducha modlitwy. Po pogrzebie nie urządzaj konsolacyi po szynkowniach. Nie dbaj o wystawienie pomników (grobowców) dla zmarłych, lecz przychyl im, przez ofiarę Mszy św., jałmużny i modlitwy, coprędzej pałac niebieski. Czasu niedzielnego, popołudniowego, używaj na odwiedzanie cmentarzy. Datki na ogrodzenie cmentarzy chętnie dawaj. Po śmierci rodziców nie prawuj się, lepiej ustąp przez pamięć na duszę zmarłych. Oddaj sumiennie, co na Msze święte przeznaczone. O rocznicach drogich osób pamiętaj. W podróży długiej; na kolejach, zamiast siedzieć bezczynnie, mów Różaniec za dusze zmarłych. Sam o swojej duszy pamiętaj zawczasu, nie odkładaj do testamentu, bo go może nie zrobisz, a choć zrobisz, obalą go krewni kochani, a choć nie obalą, przez całe życie nic nie zgromadziłeś naprzód. Mała świeca w ręku lepiej nam przyświeca, niż pochodnia za plecami.

Gorzkie żale.

W półmroku śród kościelnych ław,
Śród smukłych, chorągwianych drzew,
Śród pustych i posępnych naw
Śpiew szemrze... Gorzkich żalów śpiew.

A wgórze zawieszony krzyż
Na krzyżu, omdlały od ran,
Bóg Chrystus podniósł oczy wzwyż,
Rozłożył nad świat ręce Pan.

Tam, z dołu leci modłów szum,
Gdzieś w niebo lecą śpiewy wprost,
Żałobnem pieniem płacze tłum,
Żałoba wokół... Wielki Post.

I gorzkich żalów smętny śpiew
Zanoszą Bogu ludzie w dań,
Z śród smukłych, chorągwianych drzew
Modlitwa leci szmerem tkań...

DATOŃ DONAT

Wróćmy do cyfr.

Jednym z licznych skutków prowadzenia kartoteki w parafji — to możność operowania cyframi. A więc Porąbka — największa kolonja w cyfrach. Jak się przedstawia w tym roku?

Rodzin 732; Sublokatorów 78; Razem na Porąbce 810 osób. Wdów 116; — w tym roku Porąbkę trzeba będzie nazwać kolonją wdów!

Wdowców 5.

Po dwie rodziny w jednem mieszkaniu — 42 — pogorszenie w ubiegłym roku zanotowałem 24 wypadki zamieszkiwania pojedynczych mieszkań przez dwie rodziny. Dzikich, nieślubnych „małżeństw" — 4.

Służących — 6.

W tym roku prowadziłem i statystykę aparatów radjowych na kolendzie. Otóż, proszę sobie wyobrazić, że na Porąbce liczącej 2656 mieszkańców (732 rodziny) aparatów radjowych jest zaledwie 15. (piętnaście) Znikoma ilość. Widzimy stąd, że radjofonja nie poczyniła zbyt wielkich postępów. Dla wielu, szczególniej rodzin robotniczych, przy dzisiejszej niepewnej konjunkturze pracy i zarobków — podatek od radja w kwocie 3 zł. miesięcznie wydaje się zbyt wygórowanym. Kto wie, czy niesłusznie podkreślają robotnicy, że jeżeli od lampowych aparatów płaci się 3 zł. — to od detektorowych opłata powinna wynosić 1.50 — ze względu na ograniczony zasięg audycji. Przy obniżeniu podatku do 1.50 od detektorów — wzrosłaby napewno ilość posiadaczy tychże aparatów, więc w rezultacie rozgłośnie miałyby znaczniejsze wpływy aniżeli obecnie, a przedewszystkiem oddziaływanie kulturalne byłoby bez porównania większe. Takie są spostrzeżenia parafjan i moje skromne uwagi w poruszonej sprawie.

Na kolendzie poświęciłem obrazów ściennych — 40 (w ubiegłym roku 55); Krzyży — pasyjek — 12 (w ubiegłym roku 18).

Rzecz mocno charakterystyczną podkreślę. Na 116 wdów na Porąbce jest tylko 5 wdowców. Osobliwe zjawisko w Zagłębiu, przy kopalniach.

Sekciarzy jakich — wyraźnych na Porąbce niema wcale. Porąbka! Tyle się słyszało i mówiło, a nawet i teraz zapytują mię często zdaniem: „No jakże tam Porąbka? — Poprawiło się co na Porąbce?“ Zdaje mi się, że już nadchodzi czas, by te pytania odwrócić od Porąbki i skierować, niestety, na inne kolonje.

Pierwszeństwo — smutnej pamięci odchodzi od Porąbki i kto wie, czy nie trzeba mieć oczu wytężonych na inne kolonje — np. Niemce, z sąsiadującym — na szczęście nie moim — Feliksem. Fakt jest niestety, że nie znalazłem na Porąbce (2656 osób) tylu różnych spelunk, tylu miejsc, gdzie rozpaja się młodzież i zatracają swój humor mężowie, ojcowie rodzin, jak niestety, na Niemcach. Są wdowy — połowy na Niemcach, które zawodowo prowadzą deprawację młodzieży i wogóle mężczyzn.

Są ludzie, wyzuci z wszelkiej przyzwoitości nawet zewnętrznej — czego nie spotykałem na Porąbce. Najbliższe sąsiedztwo biura i kop. „Jakób“ obfituje w typy przedstawiające nawet w naszych warunkach zagłębiowskich rozpiętość zbyt olbrzymią co do wszelkich możliwości. Znajdujemy całą skalę typów — od a do z. w znaczeniu najgorszem. A Porąbka, do niedawna osławiona ujemnie, ma pewne cenne walory. Porąbka ma przedewszystkiem swoją gospodarczą, właściwom ludzrom oddawna osiadłym w jakimś miejscu — tradycję. A to rzecz b. ważna. Gospodarze odznaczają się pewnego rodzaju zdrową ambicją wioskową, a więc dają podstawę do pracy w kierunku szlachetnym. W stosunku do księdza zauważam w ciągu roku i na kolendzie — pewien sentyment, pewną serdeczność. Jest faktem niezbitym, że prawie w każdym domu gospodarczym na Porąbce wyczuwałem w czasie kolendy, to staropolskie, gościnne przyjęcie — co sobie ogromnie cenię i zapisuję na korzyść Porąbki.

Następnie muszę również zaznaczyć, że w Porąbce co trzecia rodzina ma u siebie gazetę pożyteczną, jest 6 kółek różańcowych, organizacje oświatowe — z pracy w tych organizacjach poszczególne jednostki wynoszą jaknajlepsze wrażenie.

Bez kwestji, że w podobnem zbiorowisku ludzi z całego świata znajdą się zawsze typy bez wartości które rzucają cień na wioskę, jednak, żeby to miało być specjalnem zjawiskiem dla Porąbki — przeciw temu jak najkategoryczniej się zastrzegam.

Jedna tylko bolączka obniża poziom życia moralnego na tej wiosce. Liczne waśnie sąsiedzkie, wynikające z nieuregulowanej sprawy podziału majątków. Gdyby to źródło niezgody, wzajemnej nieufności udało się zasypać — na Porąbce stosunki w dużej mierze ulegną dalszej poprawie. To też czynniki wioskowe powinny z całej siły dążyć do załatwienia tej palącej sprawy podziału gruntów użytkowych (rozgraniczenie) i nieużytków, a wtedy na Porąbce zapanuje zgoda sąsiedzka i wioska pójdzie szybszym krokiem do celu swoich przeznaczeń. Oby się to stało jaknajprędzej!

Oszczędzajcie!!
Oszczędność—to dobrobyt

Ohydna zbiórka.

Od 10 do 13 marca włącznie urządziła w parafji zbiórkę na trumnę dla swego dziecka, potworna matka niejaka Mróz z Porąbki.

W trzecim dniu zbiórki zwróciła się do mnie telefonicznie jedna z parafjanek (z Niemiec) z zapytaniem, czy rzeczywiście umarło dziecko owej matce. Ani ja, ani kancelarja parafjalna o tym

zgonie nic nie wiedziała. Posyłam odrazu kościelnego na Porąbkę, żeby sprawdził rzecz na miejscu.

I cóż się okazało?

Dzieci owej potwornej matki cieszą się jaknajlepszem zdrowiem — maleństwa nawet nie domyślają się, że „kochana“ mamusia zbiera w parafji na trumienkę dla nich.

Natychmiast po otrzymaniu tych wiadomości zatelefonowałem na posterunek policji w Kazimierzu, prosząc jednocześnie o powiadomienie posterunku w Klimontowie, dokąd w dniu dzisiejszym udała się „na kwestę“ owa matka.

Po chwili dowiedziałem się, że w dniu 10 marca zbierała ona na tensam cel po Kazimierzu. Ponieważ wylewała przy tej sposobności morze łez — niektóre rodziny wzruszone do głębi nieszczęściem wpłacały „na trumienkę“ nawet po 4 złote.

Oto jeszcze jeden dowód jak daleko może się posunąć człowiek w swej potworności, następnie jeszcze jedno ostrzeżenie, że z wszelkiemi datkami trzeba być bardzo ostrożnym, bo ludzie coraz więcej zatracają swój charakter człowieczeństwa i stają się gotowymi do wszystkiego.

A więc ostrożność nie zawadzi!

Nie powiodło się w Zagłębiu!

Przyjechali z Miechowskiego dwaj bracia. Żonaci. Zostali przyjęci do pracy na kopalni — radośnie rozpoczęli urządzanie się na miejscu. Było to w zeszłym roku (1930). Odwiedziłem ich na kolendzie; siedziałem dłużej w ich mieszkaniu — bo to takie zdrowe typy naszych wieśniaków. Czuło się u nich w mieszkaniu w ich szczerem śmiechu, i nie zatrutej jadem demagogicznym rozmowie — czuło się, że się tak wyrażę, orzeźwiający powiew wiatru polnego i jakby zapach polnego siana. Dzieci wsi polskiej — takiej przecie wyjątkowo naszej wsi — nigdzie na świecie nie spotykanej! Aż mi było lżej na sercu, kiedy rozmawiałem z nimi! Minął rok. Wszystko pierzchło, ustał śmiech — smutna rzeczywistość przemówiła... Tak w Zagłębiu zwykle bywa...

Dzisiaj d. 11 marca w niebywałą śnieżycę jednemu z tych dwóch braci oddawałem ostatnią posługę, a drugi z choremi również płucami wrócił na wieś. Zdaje się, że nie był nawet na pogrzebie — może nie opuszcza łóżka.

Za trumną szła młoda żona — wdowa, zalana łzami i wysoki, barczysty, suchy wieśniak z pokurczoną twarzą od bólu — zapewne ojciec tych dwóch.

Rok wystarczył do zlikwidowania wszystkich spraw. Zagłębie nie dla każdego jest gościnne — często odpycha odrazu, w większości wypadków — po latach! Tak, tak, Zagłębie ma swoje wymagania, nie każdy może im sprostać!

Tym się nie powiodło...

Profesor Uniwersytetu

Jana Kazimierza we Lwowie – Władysław Abraham.

Niedawno obchodził jubileusz 50-lecia swej pracy naukowej, a 42-lecie zajmowania katedry uniwersyteckiej. Człowiek o sławie wszechświatowej — uczony wielkiej miary, a jednocześnie religijny — jak małe dziecko.

Opowiadał mi jeden ze studentów Uniwersytetu Lwowskiego, że ten wielki uczony polski codziennie przed udaniem się na wykłady do Uniwersytetu, wstępuje do kościoła św. Mikołaja i pobożnie słucha Mszy św.

Mój Boże! Któż to zrozumie! Co znaczy łaska Boża — która pociąga do Boga zarówno ludzi prostych, ubogich duchem jak i arystokratów ducha — ludzi o głębi umysłu i ogromie wiedzy.

A teraz przenieśmy te rozważania na nasz grunt. Niejeden mieszkaniec Zagłębia, który poza wiedzą swoją fachową — nie wiele reprezentuje w dziedzinie ogólnych zdobyczy ducha ludzkiego — pogardza Mszą św., uważa sobie za ujmę honoru bywanie możliwe w każdą niedzielę na nabożeństwie — zostawia te sprawy.... tłumom... zgodzę się... ale dodam: „i arystokratom ducha“. A do tych ostatnich, niestety, nie każdy dorasta, chociażby był fachowcem dobrym, cenionym jako człowiek w swoim zawodzie wytrawny. Tak sobie rozważałem, kiedym czytał o Profesorze Uczonym i słuchał opowiadania o Nim, a myśl biegła szlakiem: „Lwów — Zagłębie“.

Nr. 7 Par. Porąbka dek. Będziński dnia 1 kwietnia 1931 r. Rok III.

DODATEK LITERACKI

Rzeczy Ciekawe

pod kierunkiem: Stanisława Brzechffy.

Wyspy pływające.

Ciekawe niezmiernie zjawisko co pewien czas powtarza się na wodach oceanu Lodowatego. Stale, w jednakowej mniej więcej porze roku, z prądem przypływają do brzegów dość wielkie stosunkowo wyspy, pokryte roślinnością, i zamieszkałe przez zwierzęta; jelenie, lisy i t. p. Po upływie krótszego lub dłuższego czasu prąd przeciwny porywa te wysepki, i unosi w nieogarnione obszary oceanu. Myśliwi nadbrzeżni oczekują zwykle gromadnie wprzewidywanej porze przylądowania tych wysp pływających, przeprawiają się na wysepki i przed odpływem ich na pełne morze, powracają na ląd stały z obfitymi łupami. Polowanie takie połączone jest z dość poważnymi niebezpieczństwami, i biada myśliwcom, którzy się zapóźnią, gdyż wyspa tymczasem może odpłynąć i powrót do stałego lądu zostaje odcięty. Wypadek podobny zdarzył się przed kilku laty; cała wyprawa myśliwska, uniesiona prądem na pełne morze, przepadła bez wieści.

Pochodzenie tych wysp pływających, miejscowi mieszkańcy objaśniają w ten sposób, że w letniej porze, na porozbijane olbrzymie lodowce, wody rzek narzucają. pnie i kłody drewniane, w ciągu następnego okresu, wiatr nanosi piasek i ziemię, urabiając tym sposobem pokład pod roślinność. Później w dalszym ciągu, przy sprzyjających okolicznościach, gdy wyspa przybije do stałego lądu, zjawiają się na niej ptaki, i zwierzęta czworonożne.

Galanterja arabska.

Pewien podróżnik afrykański opowiada, że bawiąc w jednym z miast na Wschodzie, podlewał rano kwiaty w oknie, przyczem przechylił zanadto dzbanek i strumień wody padł na twarz araba, którz leżał na ulicy, odpoczywając. Arab zerwał się na równe nogi, i spoglądając w okno, z którego tymczasem podróżnik się usunął — zawołał.

Jeśli jesteś starcem, pogardzam tobą! Jeśli jesteś starą kobietą, przebaczam ci! Jeśli jesteś młodzieńcem, przeklinam cię! Jeśli jesteś dziewicą, dziękuję ci.

3.

Pod grozą śmierci.

Opowieść marynarza.

Ciąg dalszy

Zostałem sam w zupełnej ciemności. Serce biło mi tak mocno jakby chciało rozsadzić piersi. Po upływie pięciu minut sternik powrócił sam. W jednej ręce trzymał płaski lichtarz i świderek ciesielski, w drugiej długi cienki lont. Postawił lichtarz z zapaloną świecą na wylanej smołą podłodze. Światło było słabe, ale dostateczne, abym mógł zobaczyć z tuzin baryłek z prochem, otaczających miejsce na którem leżałem W tej chwili odgadłem okrutny zamiar nędznika. Drżałem z przerażenia, a zimny pot ściekał mi po twarzy wielkimi kroplami.

Tymczasem mój kat skierował się do jednej z baryłek, leżących obok przegrody o metr od świecy. Świderkiem wywiercił w dnie baryłki otwór, z którego począł się sypać, powoli proch, czarny jak sadza. Nadstawił rękę, nabrał całą garść. potem zatkał otwór końcem lontu, a następnie począł prochem nacierać lont w całej jego długości, aż sznur przerwał.

Potem a przysięgam że to wszystko prawda, — przyciągnął sznur do świecy i okręcił nim kilka razy świecę, od dołu. Wreszcie, gdy się raz jeszcze zapewnił, że więzy moje są dostatecznie silne i że niema obawy, abym się mógł z nich uwolnić, nachylił się nademną i krzyknął głośno

Teraz skoczysz w górę razem z brygiem?

Za chwilę był już na pokładzie, poczem on i dwaj majtkowie zamknęli za sobą drzwi, prowadzące pod pokład. Przez szparę widziałem tylko wąski paseczek światła dziennego...

Słyszałem, jak łódź się oddalała, jak wiosła uderzały po wodzie,.. Słyszałem ten plusk coraz

Hollywood stolica filmu.

Zarząd miasta Hollywood ogłosił w bieżącym miesiącu, swój rocznik statystyczny, z którego można się dowiedzieć wielu bardzo ciekawych szczegółów, tyczących fabrykacyj filmu. Żadne inne miasto nawet o miljonowej liczbie mieszkańców nie może się poszczycić tylu osobliwościami

W stolicy filmu mieszka ogółem 17.700. aktorów, z czego 11,540 mężczyzn i 6,160. kobiet. Prócz tego niezwykłe miasto posiada 2,050. dziewcząt i 345. niemowląt „fotogenicznych", 887 olbrzymów, 1,153 karłów i 89 garbusów.

W dalszym ciągu statystyka głosi, że jest tam 3,740, statystów, posiadających specjalny zarost na twarzy, 1,053. „teściowych", 615 murzynów, i 963 innych obcokrajowców.

Po za tym znajduje się w Hollywood, 1,250. koni, 150 krów, 75 psów, 15 kotów, 4 słonie, 24 lwów, 4 tygrysy, 2 jaguary, 40 małp, 2 zebry i 15 osiołków, używanych do kręcenia filmów.

Mieszkańcy wysp Samoa.

Archipelag Samoański leży na oceanie Wielkim. Składa się z czterech głównych wysp — Sawaji, Upolu, Tutuila i Manna, wyspy te należą obecnie do posiadłości Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Samoańczycy wyróżniają się nader korzystnie zpośród ludów Polinezji, zarówno pod względem charakteru i usposobienia, jak i pod względem budowy ciała i pięknych rysów twarzy. Znana jest ich gościnność, uczciwość i wesołość. Są wzrostu więcej niż średniego, przy barwie skóry niemal jasnej. Zdaniem podróżnych sympatyczna rasa.

Dawniej nazywano wyspy Samoa — Żeglarskiemi, dziś nazwę tę w gieografji zarzucono, wskazuje ona atoli na szczególne upodobanie i zdolność Samoańczyków do żeglarstwa.

W języku tego ludu znajduje się do tej pory mnóstwo słów na określenie różnego rodzaju łodzi i statków, które na miejscu bywają sporządzane.

Europejczycy zastali tu w całej pełni rozwoju ten okres cywilizacyjny, który we spółczesnej nauce nosi miano kamiennego, albowiem lud Samoański nie znał żelaza ani bronzu, zastępując jedno i drugie wyrobami z kamienia, drzewa i kości.

Samoańczycy fabrykują sobie odzienie z łyka drzewa papierowego, które umieją bardzo zręcznie wyprawiać, Z tego też łyka robią maty, niekiedy wzbudzające podziw swemi rozmiarami, dochodzącemi do stu metrów długości. Od ilości posiadanych mat pięknych, zależy zamożność Samoańczyka Panna wychodząca zamąż, przynosi je w posagu oblubieńcowi swemu. Król dla okazania swej wdzięczności wodzom, którzy go wynieśli na tron darzy ich matami.

Samoanki, są na ogół przystojne i zręczne, dbają bardzo o podniesienie swych naturalnych wdzięków, ozdabiając włosy kwiatami, których mają mnóstwo i obwieszając ramiona naszyjnikami i łańcuchami z muszelek barwnych, i zębów różnych ryb morskich. c. d. n.

---

bardziej oddalający się i cichnący przez kwadrans Nasłuchiwałem, a oczy utkwiłem w świecy. Świeca. była cała, mogłaby się palić z sześć lub siedem godzin lecz ponieważ była okręcona lontem na trzeciej części swej długości, wybuch mógł nastąpić za dwie godziny. Leżałem skrępowany, przykuty do spodu okrętu, zdawało mi się, że życie moje gaśnie w miarę, jak świecy ubywa. Byłem skazany na los okrutny nieunikniony, który zbliżał się z każdą chwilą. Taka męka miała trwać ze dwie godziny; nie mogłem się bronić, nie mogłem wołać o pomoc.

Nie mogę powiedzieć dokładnie, jak długo zachowałem pełną przytomność umysłu po tej chwili gdy ucichł plusk wioseł. Mogę sobie przypomnieć wszystko, co robiłem i myślałem aż do pewnej chwili, ale to, co się później działo, zupełnie mi się pomieszało w głowie.

W chwili gdy zatrzasnęły się nademną drzwiczki, prowadzące na podkład, zacząłem, jakby zrobił każdy na mojem miejscu, czynić nadludzkie wysiłki, aby uwolnić ręce z więzów.

Szarpałem się ze wszystkich sił; lecz sznury wrzynały się w ciało, jak ostre noże. Jeszcze mniej liczyć mogłem na uwolnienie nóg, lub na przerwanie liny, która mnie przytrzymywała w pół ciała.

Po długich, strasznych wysiłkach, padłem na wpół uduszony, gdyż knebel w ustach pozwalał mi tylko oddychać nosem.

Leżałem przez czas jakiś spokojnie, oddychając ciężko, z oczami utkwionemi w świecę. Nagle przyszła mi myśl do głowy, aby zgasić świecę, dmuchając nosem; niestety lichtarz stał zbyt daleko. Ale próbowałem jeszcze: raz drugi, i znowu opadałem bezwładny.

Wiosła uderzały o wodę coraz dalej. . . . coraz ciszej. . . .

c. d. n.

Wrażenia z kiermaszu N. O. K.

Tradycyjnym ubiegłych lat zwyczajem Narodowa Organizacja Kobiet, na terenie Zagłębia i w tym roku urządziła w Sosnowcu wystawę prac swych członkiń, która tak się okazale przedstawiła, że i stolica mogłaby się nią poszczycić.

Pierwsze wrażenie: Sala rzęsiście oświetlona, kapela gra od ucha skoczne mazury, oberki na estradzie zamienionej w istny ogród, pełen malw i słoneczników, malowniczo na tle strzechy wiejskiej wyglądających.

Sala pełna kwiatów, muzyki i tych artystycznych produkcji, barwnie na stoiskach każdego koła rozłożonych w postaci: kilimów, haftów, aplikacyj, wreszcie robót szydełkowych, które świadectwem są pracy i trudu w nasze komórki organizmu narodowego włożone.

To też cześć niech będzie kierowniczkom tych na wielką skalę zakrojonych poczynań, dzięki którym pomimo wielkich trudności na każdym piętrzących się kroku, organizacja nasza, rozwija się, szerząc w sercach poczucie przynależności do narodu, którego martyrologja długoletniej niewoli i cudownie odzyskanej wolności każą myślą wznosić się do tej Wyższej Siły, by w Niej szukać oparcia we wszystkich dla Ojczyzny poczynaniach.

Od Redakcji:

P. Marja Strasburger z Krakowa przesłała do naszej „Kroniki" następujący artykuł:

Jak należy kupować?

Cóż to trudnego kupować? Jeżeli się ma dosyć pieniędzy, sprawia to nawet przyjemność. W długich szeregach ogłoszeń, zawiadamiają gazety, o „wyjątkowych okazjach" nabycia tanio towarów. Przy wyprzedażach i zwijaniu sklepów, proponują towary „pierwszorzędnego gatunku", „śmiesznie tanio", „prawie darmo".

Po większych miastach, kuszą tanie bazary, a na licytacjach, łatwo jest o „dobry interes". Trzeba wyzyskać sposobność, myśli sobie nieopatrzna kobieta, i widząc w sklepie oświetlone elektrycznością towary, żałuje, że środki nie pozwalają jej na liczniejsze sprawunki Wprawdzie w domu spostrzeże, że kupiona przez nię bluzka spłowiała jest pod zakładkami, a trzewiczki nabyte dla Marysi, mają tekturowe podeszwy. Pieniądze wydała i z irytacją i niezadowoleniem spogląda na marne zakupy.

A więc kupowanie jest jednakże sztuką i trzeba się tej sztuki nauczyć? Ale na czem ona właściwie polega? Po pierwsze: zachowaj przy załatwianiu sprawunków zupełnie zimną krew. Nie wierz, że kupiec specjalnie dobrze ci życzy. „Robimy dla pani wyjątek" zapewnia często nieszczerze. Nie dowierzaj nęcącym, krzykliwym reklamom, których jedynym celem jest wyciąganie pieniędzy z kieszeni. Zbyt niskie ceny, są zazwyczaj podejrzane, nie idą w parze z trwałością i użytecznością towaru. Prawdziwa taniość nie zasadza się na niskiej cenie, lecz na rzeczywistej wartości przedmiotu.

Niestety, kupcy starają się nieraz wydrzeć sobie wzajemnie kupujących, odstępując towary za nienormalnie niskie ceny. Ażeby na tem nie stracić, zmuszeni są wynagrodzić sobie cenę na wadze, lub gatunku, starając się przytem w sztuczny sposób zachować pozory trwałości i użyteczności sprzedawanych przedmiotów.

Jeśli rząd sprawdza miary, oszukują rzadko kiedy na ilości, natomiast w przeróżny sposób ukrywają niższy gatunek towaru. Ponieważ większość produktów potrzebnych w domu kupują kobiety, zależy od ich umiejętności w tym kierunku, nietylko możność oszczędzania, lecz także zwalczania blagi i oszustwa.

W zakupach żywności: ubrania, opału najlepiej trzymać się stale tych samych dostawców, ponieważ kupcy odnoszą się zupełnie inaczej do stałych klijentów, niż do obcych, których sprowadza fantazja lub ogłoszenie z gazety i wiadomo o nich, że kupują dziś tu, a jutro w innym sklepie.

Sprawozdanie z Bibljoteki Parafjalnej
za ubiegły rok.

Bibljoteka istnieje od 1-go stycznia 1930 r. Liczyła 93 członków, liczy obecnie 105 członków. Ogółem przeczytano książek 1836 tomów.

SPRAWOZDANIE KASOWE.

Przychód

Ze Składek członków	zł.	122.
Wkładki członków	„	174.
Inne (kary)	„	20.—
Razem	zł.	316.80

Rozchód

Na zakup książek	zł.	150.
Za papier klej i kłódkę	„	3.50
Kasa	„	163.30
Razem	zł.	316.80

Rocznice śmierci

od 1 do 15 kwietnia.

Dnia 2 kwietnia ś. p. Feliksa Dziuby, Ireny Sierażanki z Niemiec.

Dnia 3 kwietnia ś. p. Wincentego Hrabiego z Kazimierza, Marji Wójcikowej z Pekinu.

Dnia 4 kwietnia ś. p. Zofji Saderowej z Porąbki, Pawła Suskiego z Ostrów, Wojciecha Brody z Niemiec.

Dnia 5 kwietnia ś. p. Władysława Smętka z Niemiec, Wincentego Lubaszki z Pekinu, Jana Wieczorka z Kazimierza.

Dnia 7 kwietnia ś. p. Romana Rudzińskiego z Kazimierza.

Dnia 9 kwietnia ś. p. Franciszka Lorka z Grabocina, Jana Nowaka z Kazimierza.

Dnia 10 kwietnia ś. p. Antoniego Górniaka z Kazimierza.

Dnia 11 kwietnia ś. p. Antoniny Markowej z Kazimierza.

Dnia 14 kwietnia ś. p. Stanisława Ślusarczyka, Salomei Natkańcowej z Porąbki, Agaty Gęgotkowej z Pekinu, Franciszka Działacha z Porąbki.

Dnia 15 kwietnia ś. p. Andrzeja Sajdaka z Kazimierza.

Wieczny odpoczynek racz im dać Panie.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy okazali nam tyle współczucia i serca i oddali ostatnią posługę drogim nam zwłokom ukochanej córki i siostry

ś. † p.

LIGJI SOŚNIANKI

a w szczególności Wielebnemu ks. Proboszczowi J. Krzyżanowskiemu, tym, którzy na swych ramionach nieśli drogie nam zwłoki, wykonawcom chóru kościelnego oraz przyjaciołom i znajomym Zmarłej, składają serdeczne „Bóg zapłać".

Rodzice, Rodzeństwo i Rodzina.

Kącik humorystyczny.

NA WSI.

Rzecz dzieje się przed wiejską chatą.
— Czy jest tata?
A są — odpowiada obojętnie bęben.
— Idźno ich wywołaj.
A kiedy oni teraz nie mają czasu.
— A cóż robią?
— A matulę biją.

* * *

NAGROBEK.

Tu leży radykał
Który ciągle łykał
I legł wśród tych topol
Ten co czci monopol.
Niech przechodzień wszelki
Mocno trzyma w łapie
Niesione butelki
Bo mu zmarły złapie.

Cena pojedyńczego numeru 10 gr., z przesyłką pocztową 15 gr

Redaktor ks. Prob. Józef Krzyżanowski
p. Kazimierz, k. Strzemieszyc, Tel. Dąbrowa 11 albo Sosnowiec 217
Wydawca ks. Prob. Józef Krzyżanowski
Druk. „Nakładowa"—Telefon 12-08—Sosnowiec.